

## ZBIGNIEW DUDEK ur. 1924; Krasnystaw



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Lublin jako miasto to był mały
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin przedwojenny

### Lublin jako miasto to był mały

Lublin jako miasto, śródmieście, to był mały. Krakowskie Przedmieście, Aleje, tutaj w śródmieściu – Kościuszki, Szpitalna, 3 Maja, Lubartowska, Królewska, Zamojska i 1 Maja do Dworca, Narutowicza – to było całe śródmieście. Ludzie słabej, że tak powiem kondycji finansowej, to mieszkali na Rurach Jezuickich i Bonifraterskich, mieszkali na Czechowie, mieszkali na Majdanie Tatarskim. Lublin nie miał przemysłu specjalnie, bo była fabryka wag, fabryka maszyn rolniczych, fabryka samolotów Plage – Laśkiewicza na Bronowicach, poza tym – kolej, troszeczkę urzędów i w rękach Polaków było może ze 20 % handlu, a reszta w rękach żydowskich. Jeśli chodzi o rzemiosło to może było po równo, poza tym społeczność polska mieszkła na przedmieściach bo dzisiejszy Czechów to inaczej wyglądał – tam były domki tylko parterowe, małe, nawet w latach 50. Wieniawa, tam gdzie jest teraz stadion Lublinianki, to była dzielnica żydowska – domki, domeczki, dopiero chyba w 1952 czy 51 roku ten Stadion oddali do użytku, w czynie społecznym on był zrobiony. Więc jak siadałem jeszcze w latach 50. na stadionie, tyłem do ulicy Leszczyńskiego, to widziałem na wzgórkach na Czechowie kilka domków tylko, a dzisiaj wielka dzielnica, największa w Lublinie. Poza tym nie było dzielnicy Tatary, nie było Bronowic (nowych), tam jak się jechało w stronę Piask, to były domki i domeczki, to właściwie baraczkki takie były, poza tym nie było LSM – u, który powstał po wojnie, pod koniec lat 50., nie było Czubów i wielu innych dzielnic. Polacy, w większości mieszkali w oddalonych od śródmieścia dzielnicach, mieli te domki i baraczkki, całe te, tak jak powiedziałem Rury Jezuickie, Rury Bonifraterskie, poza tym Majdan Tatarski, Bronowice, tam gdzieś Ponikowda, tam też małe domki były, bo dziś na Ponikwodzie piękne wille są, ale kiedyś nie było. Te 126 tysięcy, to ja nie wiem czy nawet 60 tysięcy mieszkła w śródmieściu samym. Ten Lublin – śródmieście był bardzo maciupki, szpital Bobolanów, wojskowy to był za miastem, Staszycza Gimnazjum – za miastem, a już o koszarach to się nie mówi – to daleko za miastem było, bo miasto się kończyło przy Domu Żołnierza w zasadzie. Poza tym śródmieście było brzydsze. Ja już nie biorę pod uwagę deptaku, tylko w ogóle. Żydzi zastawiali chodniki różnymi skrzyniami z owocami itd. Cały chodnik zastawiali, poza tym też szyldy wiszące oszpecały to miasto, także teraz, jak mój znajomy – Zelek Binder przyjechał tutaj do Lublina i szedł pieszo od dworca, tak sobie zażyczył, to on mówi – słuchaj Zbyszek, to już nie ten Lublin, to już inny Lublin. Teatr był budowany w XIX wieku, na miasto 60 – tysięczne, bo wówczas 60 tysięcy liczył Lublin, natomiast dworzec kolejowy też był budowany na 60 tysięczne miasto, a teraz musi przepustowość mieć prawie

400 tysięcy. Dlatego są narzekania, wiele artykułów w prasie i radiu, w telewizji, ale kolej sobie nie radzi. Źle, że kolej machnęła ręką na dworzec północny, bo tam jest wiele miejsca i wiele do zrobienia i tam wiele się mogło wiele handlowych instytucji i innych użyteczności publicznej, jak PKO czy poczta pomieścić, i tam było miejsce na rozbudowę, a tutaj natomiast nie ma miejsca na rozbudowanie, rozbudowali troszeczkę, ale to nie jest dworzec z prawdziwego zdarzenia. Jeżeli ktoś miał stałą pracę, to mógł żyć sobie przyzwoicie, nie mówię o luksusach, mówię: przyzwoicie, ale jak ktoś nie miał pracy, albo miał dorywczą pracę, to często w domu nie było chleba, a na przykład u Plage – Laśkiewiczza to wykwalifikowany robotnik zarobił i 5 zł. Dziennie, to on sobie dobrze żył, albo na kolei się dobrze zarabiał, maszyniści zarabiali 600 złotych! To cztery pensje nauczycielskie! I wszyscy sobie kolejjarze budowali domki na ul. Dziesiątej, bo oni sobie mogli odłożyć. Dorożki były w Lublinie dorożki konne, a potem był autobus spod dworca, najpierw do Domu Żołnierza, później do Godebskiego chodził, to 20 groszy kosztowało, ale kto spod Krakowskiej Bramy, czy z Królewskiej – nikomu by do głowy nie przyszło, żeby autobusem za 20 groszy jechać, chyba że miał bagaże, pieszo wszyscy chodzili, zresztą ja młody byłem. Była też pewna ilość taksówek. Dorożki stały na Cyruliczej, na Furmańskiej, w Śródmieściu, ale tam gdzie stały te dorożki to strasznie czuć było moczem końskim, bo w ten asfalt, w te kamienie, było dużo kocich łbów, nie było asfaltu, Zamojska i Krakowskie były wyłożone kostką bazaltową, tak że to wszystko zostawało. Ale fiakier był drogi. Trzeba było 2 złote dać. Tylko zamożni ludzie, dobrze zarabiający mogli sobie na to pozwolić, robotnik to dwa czy trzy złote dziennie zarobił, to nie na dorożkę to wydał.

Data i miejsce nagrania	1999-07-01, Lublin
Rozmawiał/a	Olga Mazurek
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"